Cena numeru pojedyńczego 10 groszy.

GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: wynosi na miesiąc marzec w ekspedycji 1 złoty z odnoszeniem przez pocztę 20 groszy więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji otrzymujący nie ma prawa — żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu — — — — — — ceny abonamentu. — — — — — — Przy waloryzacji obowiązuje odpowiednia dopłata —

Konto czekowe: P. K. O. Poznań 204.252

Ogłoszenia: Za ogłoszenia pobiera się od wiersza mm. (7-łam. — 10 groszy, za reklama na stronie 3-łamowej w wiadomościach potocznych 30 groszy, na 1-szej stronie 50 groszy. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodniowo i to w poniedziałek, środę i piątek. — Skrzynka poczt. 23. — Redakcja i Administracja znajduje — — się przy ul. Mickiewicza 11, — Telef. 80. — —

Nr. 28 | Wąbrzeźno, czwartek 5 marca 1925. | Rok V.

KONKORDAT

w oświetleniu p. Stan. Grabskiego przedstawia się idealnie korzystnie dla Polski. Pan Grabski ponownie podkreślał, że niejedne koncesje nie znajdują się w żadnym konkordacie, że zawdzięcza się takowe osobistej interwencji Ojca św., którego życzliwość dla Polski jest znana.

Z arcydyplomatycznych słów p. St. Grabskiego wysnuć można arcyprozaiczną, a dla katolików wcale nie ponętną prawdę, że Rząd wydusił takie ustępstwa, jakich dotąd Stolica Apostolska innym państwom nie przyznała, że odn. Komisja rzymska nigdyby się na takie przywileje nie była zgodziła, gdyby Sam Ojciec św. nie był pośredniczył. A dlaczego to Ojcu św. chodziło tak bardzo o zawarcie Konkordatu z Polską choćby kosztem tych i owych praw Kościoła kat.? Odpowiedź bodaj nie jest trudna.

Konstytucja wprawdzie gwarantuje, że Kościół kat. rządzi się własnemi prawami. Tymczasem Rząd ani nie pomyślał o zniesieniu różnych ustaw i rozporządzeń zaborczych, krępujących wolność Kościoła i rządzenie się własnemi prawami tak, że zachodziły nieraz ostre zatargi między Władzą Duchowną, a Wojewodami, którzy na podstawie ustaw zaborczych wtrącali się w czysto kościelne sprawy, jak np. b. woj. p. Brejski.

Aby takim krzywdzącym sprawkom kres położyć, a ochronić najistotniejsze interesy Kościoła kat., Ojciec św. wielkie ustępstwa czynił w mniej istotnych sprawach. Zaszczytnem to jednak nie jest dla nas wcale, że Polsce, która przeważnie jest katolicką, Stolica Ap. musiała większe dawać ustępstwa, niż innym państwom, że musiała w tym i owym względzie godzić się na uszczuplenie praw kościoła.

Musimy sobie uprzytomnić, że Rząd, gdyby był wrogi Kościołowi mógłby one ustępstwa wyzyskiwać z poważną szkodą dla Kościoła kat. — Zdaje mi się, że koła prawdziwie katolickie wcale a wcale nie są tak bardzo rozjentuzjazmowane Konkordatem, ani z pracy p. Grabskiego tak bardzo zadowolone. Prasa katolicka powstrzymuje się od krytyki, ale pochwał i wyrazów radości nigdzie nie wyczytałem. Oburzającem jest, że w Komisji Wyzwoleniec pozwalał sobie na nietaktowne uwagi, a zadziwiającem jest, że nie dostał dosadniejszej odprawy.

Sz. Czytelnikom podaję poniżej kilka uwag o tych i owych przepisach Konkordatu, które nas katolików polskich wcale zadowalać nie mogą, które mieszczą w sobie jądro możliwych zatargów lub krzywd, a wywołują uczucie, że Polska, która tyle doznawała życzliwości i poparcia u u Stolicy Ap., a zwł. u teraźniejszego Papieża, nie wiele wdzięczności okazała.

Zadziwiającem też jest, że przy pertraktacjach i zawarciu Konkordatu nic się nie słyszało o Komisji Biskupiej. Pożądanemby było dowiedzieć się, czy Rząd zignorował ją i zniewolił Rzym, że z niej i z jej opinji musiał zrezygnować?

Otóż kilka wątpliwości, które mi się przy czytaniu Konkordatu nasuwają.

Art. XIII. Nauka religji jest obowiązkowa dla szkół powszechnych. — A szkoły średnie i zawodowe czyż można pozostawić bez obowiązkowej nauki religji św.?

Dyplomy seminaryjne będą wystarczały do nauczania religji św. w szkołach powszechnych. A czegoż to będzie żądał Rząd od prefektów? Wszechnica w kierunku wiedzy teol. daje w tym lub owym kierunku pewne wyspecjalizowanie się, lecz ogólnie nie daje więcej, niż Semin. Duchowne w. b. dziel. pr.

Art. XIX i XX mówią o odsunięciu nadania beneficjum takim duchownym, których działalność jest sprzeczna z bezpieczeństwem państwa. To zastrzeżenie mogłoby być wyzyskane przeciw księżom, którzy partjom większości się nie podobają; czysto partyjne lub polityczne względy mogłyby się kryć pod pokrywkę „względu na bezpieczeństwo państwa."

Art. XXIV, 5. wzbudzi w szerokich kołach b. zab. pr. wielkie niezadowolenie.

Ojciec św. pod naciskiem Rządu, który znów ulega naciskowi Witosowców i lewicy, zgadza się na wykup plebanek, a pozostawia proboszczom 15-30 ha.

Pisano o „wywłaszczeniu plebanek" i mówiono dużo, były ostre sprzeciwy i rezolucje, lecz nasze Rządy mało się troszczą o opinję zainteresowanego ludu, a Sejmu skład wcale nie jest wyrazem woli ludu, boć wiemy, jak mało właściwa jest ustawa wyborcza dla naszych stosunków.

60 morgów ziemi wystarczy, jeżeli jest dobra, na utrzymanie rodziny, jeżeli ta rodzina sama obrobi ziemię.

Proboszczowie muszą utrzymać rodzinę stangreta i domową służbę, a dostawiać powózki urzędowe np. do chorych. Z 60 mórg dobrej — a choćby 120 lżejszej na utrzymanie proboszcza nic nie pozostanie, jeżeli opłaci stangreta, robociznę i ubezpieczenia. W małych parafjach dochody z tzw. akcydensu są nikłe; a pensji rządowej pewnieć nic nie dostanie, jeżeli za 1 ha 50 zł. chce się potrącać. Z czegoż tedy proboszcz weźmie utrzymanie? Nie można oprzeć się wrażeniu, iż dąży się do zupełnego upośledzenia duchowieństwa parafjalnego pod względem materjalnym do rzędu niższych urzędników, a zwalania troski o dostateczny dochód dla proboszcza i wikarych na parafję, bo np. pensja 82 zł. dla wikarych chyba nie wystarczy na godziwe utrzymanie księdza.

Uwaga w załączniku A, że w razie potrzeby i o ile położenie finansowe państwa na to pozwoli, uposażenia zostaną powiększone — a to na zasadzie specjalnej umowy dotyczącej t. zw. „jura stolae" — tj. opłaty t. zw. akcydensów, wzbudza podejrzenie, że troskę o dostateczny dochód chciałby Rząd zwalić na parafjan, bo „jura stolae" — to nic innego, jak opłaty za chrzty, śluby, pogrzeby, któreby potem Rząd chciał podwyższyć.

A jeżeli parafja uboga?

No, to chyba proboszcz musiałby się postarać o poboczny urząd. W małych parafjach mógłby np. przyjąć urząd listonosza, albo woźnego gminnego lub wójtowskiego, co bardzoby udogadniało t. zw. pastoryzację domową, boć po drodze wstępowałby do poszcz. rodzin, poznawał stosunki itd. —, no, a może u zamożniejszych dostałby obiad lub podwieczorek —, więc oszczędziłby na zakup ubrania, obuwia, bielizny — i książek.

Masońsko-socjalistyczne praktyki we Francji znajdują u nas na lewicy i u Witosowców pojętnych uczniów. —

Czy brak ziemi na rozumną parcelację?

Nie, wystarczyłoby nawet przy intensywnej, ale rozumnej parcelacji ziemi na dziesiątki lat, bo są przecież liczne domeny państwowe, setki tysięcy morgów ugorów, a miljony morgów, nieużytków, które przez meljoracje należałoby zamienić na urodzajną ziemię. Meljoracje dałyby masom bezrobotnych pracę i godziwy zarobek, a przysporzyłyby narodowi majątku —, byłyby to inwestje, prawdziwie produktywne. Domagamy się ich oddawna, lecz Rząd woli setki tysięcy ludzi wysyłać do Francji a około 170000 płacić zasiłki niż zabrać się do produktywnych prac.

Ponadto — obszarnicy dobrowolnie ofiarowali — i ofiarowaćby chcieli dość dużo ziemi na parcelację po godziwych cenach. — Nie krępujcie, dajcie wolną rękę, a podaż wnet będzie większa, niż popyt. Absolutnie nie potrzebny jest przymusowy wykup ani prywatnych majątków, ani doprawdy niepotrzebny jest przymusowy wykup reszty posiadłości kościelnych.

O skutkach spiesznej nieracjonalnej parcelacji rozwodzić się nie chcę, bo o tem mówiło się i mówi, pisało się i pisze dość dużo tak, że każdy rozumny człowiek już wie dobrze, że stąd powstaną ogromne szkody.

Resztki kościelnej ziemi, której Prusak nie pożarł, kolą w oczy Witosowców i Wyzwoleńców, bo chcą tu osadzić swoich zwolenników, by przez nich przerobić b. dz. pr. na swoje kopyto. Aleć przecież tyle jest osad anulacyjnych i rentowych, których dziś mało kto chce kupić, boć nie ma pieniędzy. Biedni osadnicy, którzy takie osady nabyli, bez wszelkiej pomocy po tak wielkim nieurodzaju ledwie żyją —, a tu każą im jeszcze płacić renty, wysokie dopłaty itp. A przecież w Rządzie Witosowcy, Wyzwoleńcy i lewicowcy rej wodzą.

Dlaczego to nie pomyślą wpierw o tem, by osiedlonych już tak postawić, by mogli racjonalnie gospodarować. Rząd nie ma środków, by dać potrzebne zasiłki osadnikom i pozostawia ich w nędzy, — a skądże weźmie środki na tworzenie nowych osad? — Czy chce nowych nędzarzy biedaków tworzyć? Zabór ziemi kościelnej nie przyniesie szczęścia ani Polsce, ani nabywcom, a może skrzywdzić parafje.

Prawdzic.

Po zgonie Eberta.

Berlin. Na życzenie zmarłego prezydenta, wyrażone w testamencie, Ebert zostanie pochowany w swojem mieście rodzinnem Heidelbergu. Wyprowadzenie zwłok z pałacu i oficjalny pogrzeb odbędzie się we środę, dn. 4 b. m., a pogrzeb w Heidelbergu — we czwartek rano. Po wyprowadzeniu zwłok wypowie mowę kanclerz Luther, a po oddaniu honorów wojskowych przez Reichswehrę zwłoki wyprowadzone będą na dworzec Anhalki i wywiezione stąd do Heidelbergu.

Berlin. Rada Rzeszy odbyła posiedzenie poświęcone zmarłemu prezydentowi. Na posiedzeniu minister Spraw Wewnętrznych Schiele wygłosił krótkie przemówienie, poczem Marx w serdecznych słowach wyraził uznanie działalności zmarłego, w którym Niemcy straciły wybitnego męża stanu.

Paryż. Śmierć prezydenta Eberta zaskoczyła Paryż niespodziewanie, dlatego też prasa jest jakby zbita z tropu, a jej komentarze sprzeczne. W jednem jednakże wszyscy są zgodni, w tem mianowicie, że w prezydencie Ebercie konstytucja wejmarska straciła główny swój filar i może łatwo runąć w gruzy. Śmierć Eberta nie pozostanie bez wpływu na politykę międzynarodową Niemiec i wywołać może bardzo poważne następstwa.

Berlin. W nocy z soboty na niedzielę o godz. 11.30 przewieziono zwłoki Eberta z sanatorjum do pałacu przy Wilhelmstrasse. Pochód towarzyszący zwłokom liczył tysiące publiczności. Policja bezpieczeństwa strażowała na całej drodze aż do pałacu, gdzie straż honorową trzymały korpusy republikańskich Reichsnnerów z płonącemi pochodniami w ręku. Zwłoki pozostaną w pałacu przez cały dzień, a następ. przen. będą do salonu przyjęć i wystawione na widok publiczny.

Berlin. W niedzielę o godz. 6 popoł., poseł min. Olszewski został przyjęty przez kanclerza Rzeszy, któremu złożył kondolencje w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej oraz rządu polskiego. Następnie udał się min. Olszew-

ski do sekretarza stanu Meisnera, szefa kancelarji prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i rządu polskiego z kondolencją dla rodziny zmarłego.

W niedzielę w godzinach południowych p. minister Skrzyński w towarzystwie dyrektora protokółu złożył wizytę kondolencyjną p. charge d'affaires niemieckiemu z powodu śmierci prezydenta Eberta. O tej samej porze dyrektor kancelarji cywilnej p. Prezydenta Rzplitej. p. Lenc, złożył wizytę kondolencyjną w imieniu p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Nieudany zamach na prochownię.

ujęto 2-ch zamachowców.

Lwów. Pisma tutejsze zamieściły sensacyjną wiadomość o wykryciu i udaremnieniu nowego zamachu na prochownię lwowską.

Przed kilkoma dniami żołnierze 25 p. p. pod dowództwem kapitana Grabowieckiego na błoniach Janowskich natknęli się na cienki przewód elektryczny izolowany przy pomocy powłoki lakowej, a przebiegający przez pola Janowskie w kierunku prochowni i magazynów amunicyjnych. Kapitanowi Grabowieckiemu udało się następnie w ciągu najbliższych dni przy pomocy patroli wojskowych schwycić dwóch podejrzanych osobników manipulujących koło tego przewodu.

Przy aresztowanych znaleziono dokumenty w języku rosyjskim, papiery wartościowe i pieniądze sowieckie oraz pęk zapasowego drutu. Aresztowani Tadeusz Strohm i Michał Maciula zaprzeczają jakoby byli winni. Odstawiono ich do więzienia karnego.

Rzeczoznawcy wojskowi stwierdzili, że ma się tutaj do czynienia z zamachem zbrodniczym na prochownię i magazyny amunicji, gdyż zekomy drut kończył się u muru prochowni i miał być połączony z wielką piekielną machiną, której wybuch mógłby wywołać eksplozję prochowni.

Okradzenie banku dla Handlu i Przemysłu.

Skradziono 30 tysięcy zł.

W nocy z soboty na niedzielę niewykryci dotąd kasiarze za pomocą podebranych kluczy otworzyli drzwi do jednego z kantorów przy ul. Żabiej 9, skąd przedostali się do lokalu Banku dla Handlu i Przemysłu. Wobec tego, iż z powodu nadchodzącego święta (niedzieli) nikogo w Banku nie było, kasiarze, nie spiesząc się, rozgospodarowali się na dobre i zdołali rozbić dwie kasy ogniotrwałe, skąd zdołali zabrać w walucie polskiej i obcej 30 tys. zł.

Kradzież spostrzeżono dopiero w poniedziałek o godz. 11 rano.

Kasiarze pozostawili na miejscu dwa bory, bieliznę i żelazny łom.

Dochodzenie prowadzi XII komisarjat i urząd śledczy. Jest nadzieja, że wlamywacze będą wykryci.

Ludność Gdańska radaby zatrzymać polską dyrekcję kolei w Gdańsku.

Gdańsk. W kołach gospodarczych panuje przekonanie, że sprawa przeniesienia dyrekcji kolejowej do Bydgoszczy nie jest mile widziana przez wolne miasto. Senat chciałby raczej po czynić kroki, żeby dyrekcja została w Gdańsku. Jest to dla wolnego miasta pierwszorzędny interes materjalny. Usunięcie dyrekcji odebrałoby Gdańskowi setki tysięcy guldenów, pobieranych tytułem podatku i pozbawiłoby go tysięcy doskonałych odbiorców handlu i przemysłu miejscowego, nie mówiąc już o dostawach miljonowych.

Wiadomości potoczne.

Wąbrzeźno, dnia 4 marca 1925 r.

Kalendarzyk środa 4 marca Kazimierza
czwartek 5 marca Jana od Krzyża

— **Baczność!** Bezrolni i małorolni powiatu wąbrzeskiego. Komitet Organizacyjny Spółdzielni parcelacyjno-Osadniczej w Wąbrzeźnie podaje do wiadomości, że **dnia 8 marca 1925 r. w niedzielę o godzinie 12-tej w południe**, odbędzie się w Wąbrzeźnie na sali Hotel Wiktorja zebranie organizacyjne, celem rozpatrzenia i zatwierdzenia statutu Spółdzielni i wyboru władz przewidzianych statutem do prowadzenia Spółdzielni.

Jest pożądanem, ażeby każdy kto zalicza się do reflektantów na parcelację przybył na zebranie. Komitet Organizacyjny.

— **Nowa placówka.** Z dniem 15 lutego br. otwarty został Oddział Polskiego Banku Parcelacyjnego w Grudziądzu (Centrala w Bydgoszczy) obejmujący swoją działalnością teren całego Pomorza.

Instytucja zajmuje się jak to już wynika z nazwy, parcelacją prywatnych posiadłości przyczem członkom swoim przychodzi z różnemi udogodnieniami jak kredyty, budowanie na korzystnych warunkach, sprzedaż osad likwidacyjnych (w porozumieniu z Komitetem Likwidacyjnym) itp.

Instytucja oparta jest na drobnych kapitałach członków inwalidów, małorolnych i bezrolnych, stara się zatem o ich dobro i w miarę możności przychodzi im z pomocą.

O ruchliwości instytucji świadczy najlepiej fakt, że w przeciągu swego półrocznego istnienia potrafiła przeprowadzić szereg parcelacji na zachodzie i wschodzie Państwa oraz utworzenie oddziałów.

Wspomniany Oddział w Grudziądzu prowadzony jest ręką fachowego i wytrawnego kierownika daje więc gwarancję solidnej i poważnej pracy.

Życzyć zatem należy polskiej placówce powodzenia.

— **Głos Pomorski** zamieszcza oryginalną korespondencję własnego korespondenta z naszego miasta, którą w całości zamieszczamy.

(Wystawa Rzemieślnicza w Wąbrzeźnie. — Rozwiązanie Rady Miejskiej. — Co było powodem tego? — Radjokoncerty. — Nowy ks. proboszcz. — Nasza „Lutnia". —)

Wąbrzeźno należy do rzędu tych ożywionych miasteczek pomorskich, których działalność organizacyjno-społeczna musi wprowadzić każdego w zdumienie. Mam na myśli projekt urządzenia tu Wystawy Rzemieślniczej, jaki powstał wśród miejscowych działaczy społecznych z ks. prof. Żyndą na czele. — Urządzenie tej Wystawy projektuje się w miesiącu maju; obejmować ma ona pracę uczniów terminatorskich. — Projektowi temu jaknajgoręcej przyklasnąć tylko należy, tembardziej, że eksponaty z tej wystawy mają pójść następnie na Wystawę Przemysłowo-Rolniczą do Grudziądza.

Wystawa wąbrzeska będzie więc miała charakter niejako próbnej wystawy, aby następnie pokazać dorobek rzemiosła powiatu wąbrzeskiego na ogólnej wystawie pomorskiej. Jak słychać, miejscowe towarzystwo Samodzielnych Rzemieślników zdradza żywe zainteresowanie się tą imprezą i w pierwszej linji starać się będzie o jaknajwspanialsze jej obesłanie.

Z przyjemnością notujemy tedy nasze żywe zadowolenie, iż nasze miasteczko nie pozostaje poza innemi, lecz raźno bierze się do pracy społecznej. — Jak się dowiadujemy, w okresie tej wystawy kupiectwo miejscowe, zorganizo ne w Związku Tow. Kupieckich na Pomorzu zamierza zaaranżować u siebie Zjazd Okręgowy Kupiectwa. — Myśl to również godna uznania, a za inicjatywę należy się podzięka prezesowi Tow. Kup. Sam. p. Dręgowskiemu i prezesowi Korporacji p. Czarneckiemu. —

Z sensacyjnych wiadomości można zanotować wypadek rozwiązania tu Rady Miejskiej przez radę Ministrów. — Już od dawna krążyły wieści po naszym grodzie, że w łonie Rady Miejskiej nie wszystko się dzieje, tak, jak się dziać powinno. — Obywatelstwo miało już dość tej rabunkowej ponoć gospodarki. — Szemrania i narzekania doszły do Województwa, a następnie do Rady Ministrów w Warszawie, czego rezultatem jest rozpędzenie na cztery wiatry ojców naszego grodu. — Jest to już drugi wypadek rozwiązania tu Rady Miejskiej.

Wąbrzeźno, a raczej Rada Miejska, dostąpiła tego zaszczytu, że aż Rada Ministrów nią się zajęła. — W tym wypadku Wąbrzeźno potraktowane zostało jak wielkie miasta: Warszawa, Poznań, gdzie również ongiś zaszły wypadki tak radykalnej ingerencji Rady Ministrów. — Motywy rozwiązania naszej Rady Miejskiej na razie są trzymane w tajemnicy, faktem wszelako jest, że musiały być poważnej i zasadniczej natury. Jednym z takich motywów zapewne były gorszące zajścia podczas obrad Rady, kiedy nasi ojcowie, nie uznając parlamentarnych sposobów prowadzenia obrad, uciekali się do argumentów, usprawiedliwionych może wśród ludzi mało kulturalnych, lecz nie wśród ojców miasta, mających, a przynajmniej powinnych mieć dobro grodu przedewszystkiem na oku. —

Jako typowy obrazek intelektualnych i obywatelskich kwalifikacyj niektórych naszych radnych, niech posłuży ten fakt, że pewien dawniejszy radny tak się publicznie wyrażał o bezrobotnych: „Niech miasto utrzymuje bezrobotnych, bo chyba głupi byłby ten, ktoby w Polsce pracował".

Ładna wskazówka, która jaskrawe wystawia świadectwo moralne takiemu panu. —

„Lutnia wąbrzeska zdradza bardzo ożywioną działalność pod dyrekcją p. inspektora Reiskiego. — Nie ograniczając się tylko do występów w własnem mieście, „Lutnia urządza wycieczki do pobliskich miasteczek, jak np. Golubia, gdzie ostatnio w niedzielę ub. dała koncert. — Gościnne występy „Lutni" spotkały się z uznaniem wśród tutejszej publiczności, spragnionej kulturalnej rozrywki. — Inicjatorom wycieczki do Golubia, jak i wykonawcom należą się słowa prawdziwego uznania. —

Parafja wąbrzeska dostanie nowego proboszcza w osobie ks. Zakrysia, zasłużonego działacza katolickiego na Pomorzu. — Dotychczasowy administrator ks. Spitter odszedł na probostwo do Klonówki w powiecie starogardzkim. Ks. Spitter cieszył się tu powszechną sympatją, gdyż bardzo gorliwy udział brał we wszystkich miejscowych organizacjach, wszędzie służąc radą, bądź wskazówką. — Staraniem ks. Spittera sprawiono dzwony kościelne. —

Wąbrzeźno może się poszczycić posiadaniem doskonałego radjo-aparatu. Przedsiębiorczy i ruchliwy właściciel hotelu „Dwór Wąbrzeski" p. Kaczyński, nie bacząc na duże koszta, urządził w swoich ubikacjach radjo-aparat. Co wieczór żądna kulturalnej rozrywki publiczność zbiera się w lokalu „Dworu Wąbrzeskiego", zupełnie odświeżonego. — Hotel ten z doskonałą kuchnią, własną orkiestrą, kawiarnią, jest miłem i nastrojowem miejscem wytchnienia. —

Mamy w Wąbrzeźnie i kabaret w Strzelnicy. P. Makowski, właściciel, stara się o dobór sił i repertuaru, ale powodzenia jakoś impreza ta niema. — Widać z tego, że w Wąbrzeźnie, jak i wszędzie, są ciężkie czasy.

(—St).

— **Radzyn-Pom.** (Z koncertu orkiestry 16 p. p. w Radzynie). Wspaniały koncert orkiestry 16 pułku artylerji polowej z Grudziądza pod osobistą dyrekcją zaszczytnie znanego kapelmistrza p. A. Szałkowskiego odbył się w sobotę, dnia 14 lutego br. w Radzynie w sali p. Niedzielskiego w „Strzelnicy".

Na program składały się utwory najznakomitszych kompozytorów jak, Moniuszki, Paderewskiego, Rossiniego, Verdiego i innych.

Orkiestra wykonała po mistrzowsku program swój bez zarzutu, harmonijnie czysto i z subtelnem cieniowaniem, co zawdzięczać należy doskonałej wiedzy muzycznej i wytrwałej pracy p. kapelm. Szałkowskiego. Dodać należy, że orkiestra 16 p.p. stoi faktycznie na wysokości poziomu artystycznego, co nasi miłośnicy muzyki szczerze uznają. Jednocześnie dziękujemy za tak piękny wieczór artystyczny, który czarem pięknej muzyki oderwał nas od ciągłych rozstrojów życia powszedniego i wwiódł w świat piękna i harmonji.

Niestety tylko nasze społeczeństwo niedopisało tak, jak należało się spodziewać.

„Uczestnik"

— **Grudziądz.** (Wydobycie ciała z Wisły.) Dnia 18 b. m. wydobyto z Wisły ciało kobiece. Wiek jej około lat 25, wysokość 1,56 m., włos ciemno blond. Nazwiska stwierdzić nie było można. Zachodzi prawdopodobnie samobójstwo.

— **Kruszyny,** pow. brodnicki. (Zasłużona kara.) Niejakiś dwudziestoletni młodzieniec Ign. B. dopuścił się w gorszący i jawny sposób wyszydzania z wiary świętej katolickiej i praktyk religijnych. Lekceważąco wyraził się o przykazaniach Bożych, o poście i spowiedzi, strasznie bluźnierstwo nawet wypowiedział o Przenajśw. Sakramencie. Sprawa ta oparła się o sąd w Brodnicy, który bluźnierczego młokosa skazał na dwa tygodnie więzienia. Prokurator wniósł nawet o cały rok więzienia.

— **Starogard.** (Obłożenie aresztem 30 centn. tytoniu.) Tutejsza straż celna przytrzymała nocną porą w Gołębiewku na granicy gdańskiej 2 samochody osobowe, które przekradły się przez niedozwolony punkt graniczny. Samochody były wyładowane woreczkami zawierającymi tytoń. Każdy samochód wiózł około 7 centn. tytoniu. Równocześnie w innych punktach miały również przejechać nielegalnie granicę jeszcze inne samochody. Zawiadomiono natychmiast posterunki celne na całym odcinku, wskutek czego przychwycono w Gniewie 2 samochody i w Smętowie jeden. Samochody zajęto aresztem i odstawiono do Starogardu wraz z zawartością. Ogółem z tych pięciu samochodów skonfiskowano około 30 ctn. tytoniu.

— **Świecie.** (Otruci arszenikiem.) W Wądole, pow. świeckim znaleziono w tych dniach małżonków Mików, martwych w mieszkaniu. Lekarz stwierdził zatrucie arszenikiem. Istnieje podejrzenie, że staruszków, którzy z pewnego gospodarstwa dosyć wysoki deputat pobierali, ktoś otruł, aby się ich pozbyć.

— **Kamień.** Burmistrz tutejszego miasteczka pan Wojciech Karzycki umarł w 57 roku życia. S. p. Karzycki był burmistrzem od chwili przejęcia Pomorza przez Polskę.

— **Kępno.** (Zamiast do ołtarza, powędrował do... więzienia.) W poniedziałek 23 lutego miał się odbyć w Kępnie ślub 32-letniego Walentego Robakowskiego — urzędnika gosp. z Olszowy z panną P. Tymczasem władze otrzymały wiadomość, że pan R. poszukiwanym jest już przez władze sądowe, gdyż ma do odpokutowania karę więzienną za bigamję, czyli dwużeństwo. Zdołał widocznie na pewien czas u-

kryć się i pragnął się poraz trzeci ożenić. W samą jednak porę nadszedł list gończy, a władze policyjne w dniu jego zamierzonego ślubu zaprowadziły go do... ula.

— **Szubin** w Wielkopolsce. (Spaliło się 30 owiec.) Na plebance, dzierżawionej, przez niejakiego Owsianego w Gosturzacu, pow. szubińskiego, spłonęła przed kilku dniami obora. Zamknięte w niej 30 owiec poniosły śmierć w płomieniach.

— **Linia.** (Przejechany przez samochód.) Dnia 13 b. m. przejechał samochód firmy Artur Gaede z Poznania 18-letniego syna rolnika Alojzego Grzemkowicza. Rannego Grzemkowicza ten sam samochód odwiózł celem opatrzenia ran do dr. Sporsa w Wejherowie, a następnie do domu w Lini. — Szofera, który ma być temu winny, nie minie zasłużona kara.

— **Poznań.** (Śmierć wskutek pojedynku.) W ub. czwartek wieczorem zmarł w szpitalu Elżbietanek w Poznaniu, po kilku dniach męczarni, ś. p. Zbigniew Łębiński, młodzieniec 19-letni, student uniwersytetu poznańskiego, jedyny syn p. Marji Haliny Łębińskiej, wdowy po zmarłym ś. p. redaktorze Walerym Łębińskim. Zmarły był członkiem „Młodzieży Wszechpolskiej". Tragiczna śmierć nastąpiła wskutek śmiertelnej rany, odniesionej w pojedynku. Po wodem pojedynku był zatarg, powstały na wiecu akademickim pomiędzy zmarłym a jednym, ze studentów, byłym współpracownikiem żydowskiego „Głosu Poznańskiego" na tle walki z żydostwem. Śmierć ta w kołach akademickich obudziła wielki żal, w całem zaś społeczeństwie poznańskiem, ze względu na powód pojedynku, głębokie rozgoryczenie.

— Onegdaj wieczorem w Collegium Minus Uniw. Poznańskiego otruła się studentka rolnictwa w czasie ćwiczeń chemicznych. Śmierć nastąpiła prawie natychmiast. Powodem samobójstwa była nędza.

Warszawa. (Katastrofa samolotu na lotnisku mokotowskiem). wczoraj o godz. 11 45 przed południem z lotniska mokotowskiego wzniósł się samolot pasażerski, odlatując do Gdańska. Pilot Dmoszyński oderwawszy się od ziemi spostrzegł, że motor szwankuje. Za toczył więc koło w powietrzu i zaczął lądować aparat jednak tuż nad ziemią z nieznacznej wysokości runął na ziemię. Pilot odniósł lekkie obrażenia, jeden pasażer odniósł dość poważną ranę na głowie, drugi wyszedł bez szwanku. Samolot został zdruzgotany.

— **Warszawa.** (Nieludzkie katowanie żony). Warszawski Sąd Okręgowy skazał na 2 lata więzienia S. Mielczarka, zawodowego złodzieja i sutenera. Zmuszał on swą żonę nieludzkiem katowaniem do oddawania się nierządowi, żeby tą drogą czerpać zyski; żona nie mogąc wytrzymać, popełniła samobójstwo.

— **Kowel.** (Wybieg wyrodnej matki). W jaki sposób pozbywają się wyrodne matki niewygodnych dziatek, świadczy wypadek, jak miał miejsce onegdaj w pociągu zdążającym do Kowla. W przedziale trzeciej klasy, do którego wsiadła Julja Podlecka, siedziała już pewna młoda, piękna i bardzo elegancko ubrana kobieta z malutkiem dzieckiem. Obie kobiety zawiązały wkrótce rozmowę, w czasie której młoda matka oświadczyła, że musi wysiąść celem zakupienia dla dziecka mleka. Na zaofiarowane przez Podlecką mleko oświadczyła onna, że nie może od niej przyjąć podarku. Nic nie podejrzewająca P. przyjęła dziecko pod swą opiekę, a nieznajoma wysiadła na jednej stacji i więcej nie wróciła. Porzucone dziecko przywiozła P. do Kowla i tu zaopiekowała się niem już własnowolnie w dalszym ciągu. Zawiadomiona o tym wypadku policja rozpoczęła poszukiwania za matką.

ROZMAITOŚCI.

Tajemnicza symulantka.

Ma 28 lat i nie wie, jak się nazywa, oraz skąd pochodzi.

Na Dworcu Głównym w Poznaniu na peronie jakaś młoda kobieta z dzieckiem na ręku chodziła zataczając się jakby chora lub nieprzytomna. Zatrzymano ją więc i wezwano Pogotowie. Lekarz stwierdził jednak po zbadaniu, że kobieta i dziecko są zupełnie zdrowe. Wobec tego symulantką zajął się urząd śledczy. Poczęto wypytywać ją o nazwisko, miejsce zamieszkania oraz dowody. Nieznajoma oświadczyła po niemiecku a następnie i po polsku, iż nie ma żadnych dowodów, nie wie jak się nazywa i skąd pochodzi. Jedno tylko pamięta iż, ma lat 28 i wychowała się w jednym z internatów pod Wiedniem (gdzie przyjmowano swego czasu wybitniejszą arystokrację), gdzie nazywano ją „Marynchen".

Kto i kiedy ją tam umieścił nie pamięta. Pamięta tylko, że przed trzema laty z zakładu tego uciekła i przedostała się do Polski, gdzie tułała się po wsiach i dworach, głównie w Poznańskiem. Maleńkie dziecko jest owocem przygody miłosnej w jednym z dworów, gdzie służyła.

Ostatnio przebywała w miejscowości Ostrów (w Poznańskiem), skąd przywędrowała do Warszawy, w celu wyjazdu do Katowic. W Warszawie w dzień przesiadywała na ławkach i po dworcach, wieczorami kręciła się po bramach, a nocowała na śmietnikach.

Gdy po tem dość dziwnem wyjaśnieniu przystąpiono do osobistej rewizji nieznajomej, poczęła ona zdradzać niepokój i po chwili wyrwała coś raptownie z włosów, włożyła do ust i chciała połknąć.

Wywiadowczynie urzędu śledczego przeszkodziły jej w tem i wyjęły z ust świstek papieru, na którym wypisane było świadectwo, wydane przez gminę Szczaków w dniu 14 lipca 1924 r. na nr. 1048, stwierdzające tożsamość osoby niejakiej Marjanny Wilkus.

Na pytanie, czy to jest jej świadectwo i czy nazywa się Wilkus, kobieta odpowiedziała, iż zaświadczenie to znalazła i korzystała z niego jako z dowodu osobistego.

Zatrzymana jest szczupła, średniego wzrostu, szatynka i robi wrażenie morfinistki. Śledztwo niebawem wykaże, kto jest ta tajemnicza kobieta.

Czyżby się opamiętali?

„Danziger Zeitung" zmieniła ton.

Gdańsk. „Danziger Zeitung" omawiając w obszernym artykule konflikt polsko-gdański, nie ujawnia już tego optymizmu, jaki cechował przed kilku tygodniami niemiecką prasę gdańską. Sądząc po ostatniej rzymskiej sesji Rady Ligi Narodów — pisze „Danziger Zeitung" — należy się niestety obawiać, że Rada Ligi nie zajmie zdecydowanego i jasnego stanowiska w sprawie poczty polskiej w Gdańsku, lecz przekaże ją znowu jakiejś komisji lub trybunałowi, odraczając w ten sposób załatwienie kwestji na nieokreślony czas. Z tem nale ży się poważnie liczyć.

Omawiając sprawę ceł wywozowych, oświadcza dziennik, że w. miasto opiera się w swem wystąpieniu przeciwko powyższym cłom na konwencji paryskiej i umowach polsko gdańskich. Wszystkie te umowy — zdaniem „Danziger Zeintug", mówią tylko o cłach przywozowych, a nie o wywozowych. W sprawie sie dziby polskiej dyrekcji kolejowej w Gdańsku dziennik wyraża nadzieję, że Rada Ligi zaaprobuje opinję, powziętą w tej kwestji przez komitet prawników.

RUCH TOWARZYSTW.

— Wąbrzeźno. Baczność Członkowie Tow. Ludowego! Zebranie Tow. Ludowego odbędzie się w niedzielę 8 bm. w wikaryjce o godz. 5 i pół wiecz. Na powyższe zebranie przybędzie z wykładem patron Tow. Ludowych naszego powiatu KS. PROBOSZCZ ŁOWICKI z Niedźwiedzia. Niechaj się licznie stawią członkinie jako i członkowie na powyższe zebranie. Osoby mające zamiar przystąpić do naszego Towarzystwa niechaj się zgłoszą do zarządu już o godz. 5 wiecz.

Zarząd

— **Wąbrzeźno.** Przyszła lekcja „Lutni" odbędzie się w środę, 4 bm. o zwykłym czasie w lokalu p. Klimka.

Zarząd.

— **Wąbrzeźno.** Nadzwyczne zebranie Kółka Rolniczego w sprawie udzielenia kredytu dla małorolnych odbędzie się w czwartek 5 marca br. o godz. 6-tej popoł. u p. Klimka.

Zastępca prezesa

— **Wąbrzeźno.** Zebranie miesięczne Tow. św Win. a Paulo odbędzie się jutro w czwartek dn. 5 bm, o godz. 4 i pół w sali magistrackiej.

O kompletny udział pań w zebraniu prosi

Zarząd.

— **Kowalewo,** dnia 2. III. 25. Miesięczne zebranie Związku Inwalidów Wojennych Rzplitej Polskiej Grupy w Kowalewie, odbędzie się w niedzielę dnia 8. III. br. o godz 1 popoł. na sali pani Zielke. Dla ważnych spraw wszyscy członkowie są pożądani, nowi członkowie mile widziani.

Zarząd

Giełda warszawska

w złotych i groszach.

WARSZAWA, 2. III. 25 r.

Dolary	5,18	zł.
Funty ang.	24.77	„
100 Frank. franc.	26,73	„
100 Frank. belg.	26.12	„
100 Frank. szwajc.	99.96	„
100 Liry włoskie	21.05	„
100 Koron czesk.	15,40	„
100 Korony austr.	7,31	„

Notowanie Giełdy Zbożowej w Poznaniu

z dnia 2. III. 1925 roku.

Ceny w złotych loco Poznań za 100 kg. w ładunkach wagonowych.

1. Żyto	30.00—32,00
2. Pszenica	38,50—40,50
3. Otręby żytnie	20,25—
4 Owies	28,00—30,25
5. Jęczmień brow.	28,50—28,50
6. Mąka żytnia 70%	42,00—44,00
7. Mąka pszenna 65%	56,50—59,50
8. Siano luźne	4,65—5,65
9. „ pras.	7,20—8,20
10 Ziemniaki fabr.	—480
11. Słoma żytnia luź.	2,00—2,20
12. „ „ pras.	3,00—3,20
13. „ jad. r.	— — —
14 Jęczmień	—
15. Otręby pszenne	21,50—

Usposobienie spokojne Ziemniaki przy st. nagr. ponad notowania.

Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego" w Wąbrzeźnie. — Redaktor odpowiedzialny B. Szczuka w Wąbrzeźnie.

ROZMAITOŚCI.

Papież i dziennikarze.

Opinja Papieża o dziennikarstwie.

W Watykanie urządzono Wystawę Misyjną. Przed kilku dniami Ojciec Święty w towarzystwie wielkiego orszaku zwiedzał wystawę.

Tym razem pozwolono także kilku dziennikarzom przyłączyć się do orszaku papieskiego.

Podczas oględzin bibljoteki, znajdującej się na wystawie, pokazano Papieżowi egzemplarz gazety wystawowej pod tytułem „Przegląd Wystawy Misjonarskiej".

Papież, obejrzawszy gazetę, zapytał o wysokość nakładu.

Odpowiedziano Mu, że gazeta rozchodzi się w 8 tysiącach egzemplarzy. Papież zmarszczył brwi i zauważył.

— To mało, to bardzo mało. Taka gazeta zasługuje na daleko większe rozpowszechnienie.

Gdy Papież zamierzał opuścić bibljotekę, mistrz ceremonji przedstawił Mu obecnych dziennikarzy. Było ich pięciu. Uklękli oni wszyscy, a Papież dał im rękę do pocałowania. Następnie spytał z uśmiechem.

— Czy panowie jesteście czwartem czy piątem wielkiem mocarstwem?

— W ostatnim bliczu Waszej Świątobliwości jesteśmy mocarstwem — odparł jeden z dziennikarzy.

— Czy jesteście czwartem, czy piątem, albo ostatniem — zauważył Papież — jesteście bądź co bądź wielkiem mocarstwem. Dlatego też ciąży na was wielka odpowiedzialność. Daję wam swoje błogosławieństwo i życzę wam, ażeby waszą największą ambicją było czynienie z waszej władzy tylko dobrego użytku.

Nowy Harman w Warszawie.

Warszawa. Aresztowano tu w piątek niejakiego Antoniego Kareczkowskiego, b. urzędnika warszawskiego oddziału polskiego Czerwonego Krzyża. W mieszkaniu jego w Sielcach znaleziono fartuch rzeźnicki, z plamami krwi, dalej kilka olbrzymich słojów z marynowanem białem mięsem i duże misy, napełnione smalcem. Aresztowany zapewniał policję, że lubi mięso psie i kocie i dlatego oddawał się z zapałem tego rodzaju masarstwa. W szufladzie, pod papierami znaleziono cały stos dowodów osobistych i paszportów, opiewających na nazwiska dziewcząt i młodych kobiet. Na zapytanie, skąd przyszedł w posiadanie tych dokumentów, odmówił wyjaśnień. Policja wdrożyła poszukiwania za osobami wymienionemi na paszportach.

Napaść żołnierzy murzyńskich na Szwajcarję

Policja „armję" rozbroiła.

Ludność wiejska w okolicach Bazylei niedawno przeżywała chwile strachu. Na drodze wiodącej od granicy Francji, ukazał się oddziałek czarnoskórych, odzianych w barwne mundury wojskowe. Przerażeni wieśniacy zaalarmowali policję gminną i polową, aż z kilku wiosek. Nieustraszeni strażnicy otoczyli egzotycznych „napastników", ledwie żywych z głodu i zmęczenia. Przywódca, gdy mu oznajmiono, że jego ludzie są zaaresztowani, odpowiedział:

— To nas bardzo cieszy. W areszcie przynajmniej odpoczniemy! Ludzie ci w liczbie dziewięciu, odpowiedzieli, że należą do armji marokańskiej, mającej przedstawicieli w Strassburgu Było tym zuchom zanadto zimno w koszarach francuskich, wobec czego postanowili puścić się na południe w nadziei, że dotrą do swojej słonecznej i gorącej Afryki.

Po nakarmieniu zbiegów doprowadzono do granicy i oddano w ręce żandarmerji francuskiej.

DROBNE WIADOMOŚCI

Z KRAJU.

— **Rabowanie emigrantów polskich.** Policja aresztowała w Kolonji szereg osób, trudniących się rabowaniem emigrantów jadących do Francji, jak również wracających stamtąd. Zawiadomiono o tem policję lwowską, bo między siedmiu aresztowanymi znajduje się pięciu obywateli polskich, prócz tego jeden Rumun i Węgier

— **Miljonowa kradzież w pociągu.** Z Rzymu donoszą; W pociągu pospiesznym Medjolan—Werona nieznani sprawcy uśpili pewnego podróżnego i skradli mu 35 miljonów lirów.

— **Marszałek Piłsudski** w pierwszych dniach marca udaje się na kilkudniowy pobyt do Wilna.

— **Major Romaniszyn u Papieża.** Papież przyjął na specjalnej audjencji majora Romaniszyna, który mu wręczył album z widokami Tatr. Ojciec święty wyraził żywe zadowolenie z otrzymanego daru.

— **Proces przeciw posłom.** „Słowo Polskie" donosi z Łucka, że proces przeciwko czterem posłom, wydanym sądom przez Sejm, odbędzie się z początkiem marca w Krzemieńcu. Akt oskarżenia jest już wygotowany i przesłany do sądu okręgowego w Równem. Oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy.

Rozprawa przeciwko posłowi Łańcuckiemu odbędzie się przypuszczalnie w połowie marca w Przemyślu. Obrony podjął się adw. Landau.

— **Ofiarą tragicznego wypadku** stała się rodzina piekarza Cerkaskiego w Mogilnie. C. mimo podeszłego wieku pełnił nadal służbę kolejową i w ubiegły czwartek dostał się przy ranżerowaniu tak nieszczęśliwie między wagony, że poniósł śmierć na miejscu. Żona zaś zmarłego na okrutną wieść o śmierci męża zmarła tego samego dnia na atak sercowy. Zmarli pozostawili ośmioro dzieci starszych, opłakujących tak nieoczekiwaną, a bolesną stratę osób najdroższych.

— **Samobójstwo studentki.** We środę wieczór około godz. 6'30 przywieziono do szpitala w Poznaniu studentkę chemji Władysławę Krokusównę, która w zamiarze samobójczym zażyła truciznę. Pomoc okazała się spóźniona. K. zmarła jeszcze przed przybyciem pogotowia do uniwersytetu. Zwłoki złożono w kostnicy szpitalnej.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

— **Komuniści fałszują paszporty.** Z Berlina donoszą: Wobec tego, że policja wykryła centralny warsztat fałszywych paszportów, urządzony przez partję komunistyczno-niemiecką, usiłowała partja założyć nowy warsztat. Policja wykryła i to biuro, które założono w Treptowie, przyczem skonfiskowała wielką ilość urzędowych formularzy paszportowych. Aresztowano kilka osób.

